Nr. 18. Lwów, dnia . maja 1885. Rok XVIII. Tom XXXVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą: PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Głowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Uroczyste otwarcie krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Dnia 16. kwietnia b. r. odbyło się uroczyste otwarcie krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Po wysłuchaniu w kościele parafialnym solennego nabożeństwa, odprawionego przez duchowieństwo obu obrządków, udali się zgromadzeni delegaci, obywatelstwo okoliczne wraz z ludem i z duchowieństwem na czele procesyonalnie do szkoły, której poświęcenia dokonał proboszcz jagielnicki, ks. kanonik Jasiński w assystencji ks. Kołodnickiego i ks. Matkowskiego. Po tej ceremonii podniósł ks. Jasiński w przemowie do ludu znaczenie szkoły i dobroczynności ofiarodawców, którzy się do jej ufundowania przyczynili.

Po dopełnieniu obrzędu religijnego zajęli goście w sali umyślnie na to przygotowanej, krzesła, a według ułożonego programu przemówił do zgromadzonych p. Jan Gnoiński, marszałek powiatowy w następujące słowa:

Świetne Zgromadzenie!

Są chwile w życiu, kiedy powstając po dłuższej niemocy człowiek całem sercem odczuwa radość z powracających sił, a odzyskując wiarę w swe zupełne uzdrowienie, z nowym zapałem przystępuje do pracy i zajęć, które zmuszony był przerwać złamany słabością; podobną chwilą w życiu naszego narodu jest obecna.

Budzimy się z letargu, w jaki nas pogrążył cały wiek klęsk i nieszczęść bezmiernych, a rozwijając w każdym kierunku pożyteczną działalność, bierzemy zaszczytny udział we wszystkich zdobyczach i tryumfach ludzkości, dający chlubne świadectwo niezłomnej trwałości i sile naszego ducha narodowego. Dzieje świadczą, iż skłonni do idealizmu, troskę o byt materyalny, kładliśmy zawsze na ostatni plan, co tem się tłumaczy, iż zdobywaliśmy coraz świetniejsze stanowisko na polu piśmiennictwa i nauk, na polu sztuk pięknych i wynalazków, lecz dopiero w ostatnich czasach zwróciliśmy należytą uwagę na nasze interesa materyalne i zaczynamy zajmować się sprawą dla kraju niemal najżywotniejszą, bo stanowiącą podstawę bytu dla ⅞ całej ludności, to jest rolnictwa.

W ostatnich latach zwrócono szczególną uwagę na rozwój szkół ludowych — powstały też liczne szkoły specyalne, koronkarskie, snycerskie, koszykarskie, garncarskie, mamy też wyższą szkołę rolniczą istniejącą od lat przeszło trzydziestu, lecz nie było dotąd ani jednej szkoły rolniczej, przeznaczonej dla włościan, a przyznacie panowie, że nauka racyonalnej gospodarki przynajmniej równie jest potrzebną dla tych mniejszych właścicieli, jak nauka ulepszonego garncarstwa, koszykarstwa i t. p.

Na 1360 kilka mil kwadratowych całej przestrzeni kraju znajduje się w rękach włościan 786 m. k. to jest 57% Odliczywszy lasy i nieużytki z obszarów większej własności okaże się, iż włościanie mają w ręku blisko ⅔ gruntów ornych w całym kraju. Czyż sposób zagospodarowania tak znacznych przestrzeni nie oddziaływa na stosunki ekonomiczne i zamożność całego kraju? Jeżeliby skutkiem lepszej uprawy tylko jeden korzec zboża na morgu więcej się urodziło, ileby to uczyniło milionów w dochodach, a przytem, gdzież bardziej należy się starać o podniesienie tej produkcyi rolnej, jak właśnie tu na Podolu, gdzie gleba nadaje się wyśmienicie do uprawy zboża, gdzie jednak skutkiem formacyi warstw urodzajnych i wpływów klimatycznych, uprawa roślin pastewnych jest utrudnioną, nie ma warunków dla chowu bydła, a snopek stanowi jedyne źródło dochodu.

Jeżeli kto powie, że każden włościanin potrafi bez nauki gospodarować, to po odpowiedź odeszlę go do wykazów statystycznych licytacyi gruntów włościańskich, zaproszę go, aby się przeszedł po wsiach i przypatrzył, jakie to bydło, jakie konie się chowają, jaki stan budynków i inwentarzy

i jaka uprawa roli. Jeżeli są wsie i okolice, gdzie włościanie dobrze gospodarują a skutkiem tego dobrze się mają, to zawdzięczają to tej szczęśliwej okoliczności, iż ktoś dawniej wprowadził system gospodarstwa do mniejszych własności zastosowany i ta rutyna utrzymuje się dotychczas.

W innej zaś okolicy z powodu takiej samej rutyny, lecz tam niewłaściwej, a więc zgubnej, upadają gospodarstwa włościańskie coraz bardziej, a nikt ani pomyśli o zmianie, gdyż cały ten tryb gospodarczy, czy on zły czy dobry, nie opiera się na znajomości rzeczy, lecz wyłącznie na tej odwiecznej zasadzie, iż did taj bat'ko*) tak robili, więc i dalej tak samo postępować należy.

Zresztą nie o to tylko tu chodzi, aby nauczyć jak należy pług trzymać w ręku, aby dobrze orał, jak karmić bydło, żeby ładnie wyrosło, lecz oto, aby rozpowszechnić ogólne zasady racyonalnej gospodarki, aby każdy do nich swoje specyalne gospodarstwo mógł zastosować i urządzić, a właśnie dla tego należy naukom w szkołach rolniczych nadać taki kierunek, aby oprócz wiadomości specyalnych z dziedziny rolnictwa, chowu bydła i t. p. uczniowie nabyć mogli pewien zasób wiedzy, dający im możność trafnego ocenienia stosunków miejscowych i warunków, pod jakiemi rolnictwo może przynieść pożytek. Nie mogę pominąć uwagi, iż wpływ szkoły nie może ograniczać się na samem rozpowszechnieniu nauki, — zadaniem każdej szkoły rolniczej powinno być oprócz nauczania fachowych przedmiotów także kształcenie i umoralnianie w ogóle; — nie tylko rozum ale i charakter ucznia, powinny zajmować uwagę nauczyciela a i nasza szkoła rolnicza nie może stanowić wyjątku w tym względzie. Jej zadaniem będzie nietylko nauczenie racyonalnej gospodarki, lecz powinna dążyć także do tego, aby uczniowie później jako samoistni obywatele zaszczyt jej przynosili.

Stosunki własności układają się w naszych stronach w ten sposób, iż obok dzielenia gruntów na małe kilkomorgowe posiadłości, powstają w każdej niemal miejscowości większe kilkudziesięciu morgowe gospodarstwa włościańskie. Przykład zawsze idzie z góry, więc jeżeli kto potrafi dać impuls do postępu, to właśnie ci właściciele folwarków włościańskich; należy się zatem starać, aby im przedewszystkiem ułatwić nabycie potrzebnych wiadomości. W myśl tych zapatrywań ułożono program nauk dla szkody rolniczej w Jagielnicy, — t. j. pierwszej szkoły rolniczej w całym kraju, podnoszę to z naciskiem — przeznaczonej wyłącznie dla włościan. Jeden z naszych poetów powiedział:

„Nie przestajcie wy uczeni siać ziarno mądrości,
Choć się teraz nie rozpleni, zejdzie w potomności.“

Podzielam to piękne zdanie i jestem przekonany, iż tak samo jak w świecie fizycznym żaden atom nie przypada, lecz ciągle istnieje choć pod odmiennemi postaciami, tak samo każda myśl dobra i szlachetna, gdy jest w czyn wprowadzoną, musi prędzej lub później przynieść owoce; czy to ziarno zaraz zedzie, czy plon będzie obfitym, to zawisło od bardzo wielu okoliczności, a w pierwszym rzędzie od gruntu, na który pada. Daj Boże! aby ta pierwsza szkoła rolnicza dla włościan, założona wspólnemi siłami, przyniosła rolnikom w całej okolicy tyle dobrego, ile im życzą wszyscy założyciele i kraj cały.

Nie wątpić, iż posiew, który uczynimy, wyda owoce nietylko w kierunku rozpowszechnienia nauki, ale iż podnosząc poziom oświaty, przyczyni się także do wytworzenia ściślejszej harmonii między wszystkimi rolnikami, do jaśniejszego zrozumienia tej prawdy, iż interesa wszystkich rolników są solidarne. Skoro się podobało Opatrzności przywiązać nasze losy do tego samego zagonu, na którym od wieków obok siebie mieszkamy i pracujemy, to już tylko wszyscy razem, nie zaś jeden kosztem drugiego istnieć i wzbogacać się możemy; tak samo jak dworowi powinno zależeć na tem, żeby w chatach włościańskich panował dostatek, tak samo chaty powinne zrozumieć, iż w pierwszym rzędzie one ucierpią, jeśli posiadłość dworska przejdzie w ręce obce, nam wszystkim nieprzyjaźne.

To są przekonania, któreśmy wszyscy podzielali przystępując do założenia tej szkoły, to są nadzieje, które do niej przywiązujemy, a które pod waszem światłem przewodnictwem panowie nauczyciele! winny się spełnić. Wy zaś szanowni gospodarze! pamiętajcie o tem, iż w przyszłości stosunki będą dla wszystkich rolników trudniejsze; jeżeli więc pragniecie, aby wasi synowie utrzymali się w posiadaniu ziemi, którą uprawiacie, dajcież im nauke, uzbrójcie ich w zasób wiedzy, aby mogli pracować z pożytkiem dla siebie. Źródło wiedzy otwarte, od was samych zależy, o ile zechcecie z niego korzystać. Nie mogę przemilczeć, iż jeżeli zamiary nasze zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i możemy dziś obchodzić uroczysty akt otwarcia tej szkoły, to jest główną zasługą hr. Karola Lanckorońskiego, który z szczodrością godną najszerszego uznania przyczynił się do jej założenia, biorąc na swój koszt postawienie wszystkich potrzebnych budynków.

Przodkowie hrabiego wznieśli w Jagielnicy zamek obronny, aby zabezpieczyć ludności okolicznej schronienie przed najazdem Tatarów — nieodrodny ich wnuk zakłada szkołę, aby zwalczać ciemnotę i brak wiedzy, stokroć gorszych nieprzyjaciół, narzucających jarzmo cięższe od tatarskiego i prowadzących do niechybnej ruiny.

W miejsce słów podziękowania należnych hrabiemu za Jego wspaniałą ofiarę, niech hojny dawca raczy przyjąć życzenie, aby danem mu było doczekać plonu z tego posiewu, aby patrząc na rozwój gospodarstw włościańskich w naszej okolicy, doczekać mógł chwili, kiedy włościanie sami zrozumieją pożytek nauki i sami potrafią ocenić dobrodziejstwo, które im wyświadczył.

Nie pozostaje mi, jak wyrazić imieniem Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego, najpiękniejsze podziękowanie Wysokiemu Rządowi, Wysokiemu Sejmowi i Wydziałowi krajowemu, za uposażenie tej szkoły odpowiedniemi funduszami; Świetnym Radom powiatowym, husiatyńskiej, borszczowskiej, zaleszczyckiej, buczackiej i czortkowskiej; księciu Romanowi Czartoryskiemu, panu Piotrowi Plattnerowi, jako fundatorom stypendyów; firmie Clayton i Shuttleworth we Lwowie i firmie Dornwald w Przemyślu, za cenny

*) Dziad i ojciec.

zbiór narzędzi rolniczych w darze ofiarowanych; administracyi dóbr hr. Lanckorońskiego za pracę około wzniesienia całego zakładu, wreszcie wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób do powstania tej szkoły się przyczynili. Dziękuję imieniem kuratoryi pp. Delegatom wys. Wydziału krajowego i wszystkim tu zgromadzonym, iż swą obecnością raczyli uświetnić otwarcie tej szkoły i polecam waszej życzliwej opiece tę młodą instytucyę.

Wspólnym naszym zabiegom zawdzięczamy powstanie tego zakładu, a wzniosłe hasło „viribus unitis“ niech przewodniczy gronu nauczycieli, niech też uczniowie, którzy ten zakład opuszczą, wierni mu pozostaną, gdyż tylko zgodą i jednością podnoszą się społeczeństwa i narody. Bądźmy wierni temu hasłu, również niech nam będzie drogą pamięć tego, który je nazwał swojem, a w myśl tego hasła wyciągnął do nas swoją ojcowską prawicę, aby nam ułatwić wstąpienie na drogę do rozwoju i postępu.

Z uczuciem najszczerszej wdzięczności w sercu wykrzyknijmy po trzykroć:

„Najjaśniejszy Cesarz Franciszek Józef; Niech żyje!“

Hasłu danemu przez Szanownego Marszałka zawtórowali obecni, poczem przemówił p. Władysław Wolański, poseł na Sejm krajowy, delegowany na uroczystość otwarcia szkoły przez Wydział krajowy, po nim zaś, imieniem Rady okręgowej Starosta czortkowski p. Niewiadomski, w gorących słowach podniósł zasługi p. Gnoińskiego i p. Noela, które położyli około założenia tej pięknej instytucji.

Następnie przemówił p. Karol Godzień, dyrektor szkoły nowo otwartej następującemi słowy:

Zabierając głos, jako kierownik tego zakładu, zwracam się najpierw do dostojnych Gości, aby im wyjaśnić, dlaczego przystąpiliśmy do otwarcia tej szkoły, mimo, że wiele rzeczy jest jeszcze niewykończonych. Kuratorya łącznie z Dyrekcyą wychodziły z zasady, że czas, to kapitał. Gdybyśmy byli w tym miesiącu szkoły nie otworzyli, nie możnaby do tego aktu przystąpić wcześniej, jak w jesieni; kraj poniósłby koszta utrzymania zakładu, a młodzież nie miałaby korzyści. Przez otwarcie zaś szkoły dzisiaj, zyskuje młodzież całe letnie półrocze nauki. Ze względu więc na te korzyści ośmielam się prosić, aby dostojni Goście pobłażliwem okiem spoglądali na przedmioty, które czekają wykończenia.

Przystępując do określenia stanowiska i zadania szkoły, oświadczyć muszę, że po tak wyczerpującem przedstawieniu tej sprawy przez Wgo Marszałka powiatowego, mało mi zostaje do wypowiedzenia, zauważyć tylko muszę, że rolnictwo jest jednem z najniewinniejszych a zarazem szlachetnych i korzystnych zajęć człowieka. Niewinne, bo nikomu nie ubliża, czy się nim zajmuje wielki pan, czy mały zagrodnik a szlachetne, bo jednego i drugiego prowadzi do poznania przyrody, a tem samem do poznania praw Bożych, które, im więcej człowiek rozpoznaje, tem więcej wielbi Stwórcę tylu przeróżnych na pozór skomplikowanych a za zbliżeniem się tak prostych a zarazem wspaniałych istot żyjących i nieżyjących.

Śledzenie przyczyn i skutków, życia i śmierci istot, z któremi ciągle rolnik ciągle się styka, jest właśnie zadaniem szkoły, której uroczystość otwarcia dzisiaj obchodzimy. Oprócz tego zadaniem tej szkoły będzie nauczać praktycznie wykonywania wszelkich prac gospodarskich w sposób najwłaściwszy, jakoteż zaprawiać młodzież do oszczędności, skromnego życia i liczenia się z czasem; bo czas to pieniądz.

Zadanie więc szkoły jest bardzo trudne, a tem trudniejsze, że szkoła ta jest pierwszym tego rodzaju zakładem w kraju naszym; nie ma też wzorów do naśladowania, bo jakkolwiek niższa szkoła rolnicza dublańska wzorowo jest prowadzoną i bardzo pożytecznych ludzi wydaje dla kraju, to przecież ustrój jej wewnętrzny i zakres działania są odmienne od szkoły naszej. Dlatego też zapraszam moich szanownych kolegów do usilnej pracy i zapobiegliwości, abyśmy się z godnością wywiązali z zadania na nas włożonego i usprawiedliwili zaufanie, które w nas położono przez powierzenie nam młodzieży.

Ciebie zaś kochana młodzieży, któraś tu przybyła, witam w imieniu zakładu i zapewniam, że znajdziesz tu obok nauki i ojcowską opiekę, znajdziesz wszystko, co ci do życia i okrycia będzie potrzebne. Staraj się zatem moralnością, pracowitością i posłuszeństwem zasłużyć sobie na to dobrodziestwo.

W końcu nie mogę zataić radość, która napełnia serce moje na widok tylu dostojnych mężów, interesujących się tak gorliwie oświatą ludu.

To biorę za oznakę dobrego początku; szkoła ma przyszłość, bo ma wielu przyjaciół i troskliwych opiekanów. Dzięki Wam zatem zacni panowie, żeście swoją obecnością uroczystość jej otwarcia łaskawie zaszczycić raczyli.

Szereg przemówień zakończył p. Adam Noel, pełnomocnik hr. Lanckorońskiego, który zabrawszy głos powiedział:

„Pozwólcie Panowie, że jako rolnik z zawodu, zacznę porównaniem gospodarczem.

Garść pszenicy rzucona w urodzajną, dobrze uprawioną glebę, wydaje przy pomocy Boskiej już w pierwszym roku plon kilkunastokrotny. Powierzając z roku na rok wszystkie zebrane plony tejże glebie, uzyskać można po kilkunastu latach taką ilość ziarna, że możnaby niem już rozległą obsiać krainę i wyżywić jej mieszkańców. Otóż wypowiadam tu życzenie, aby ta garść nauki, którą Wy Panowie nauczyciele rzucić macie w tę dziś zaniedbaną, ale tak urodzajną glebę, jak jest nasz lud, wydała przy pomocy Boskiej w najkrótszym czasie taki plon, któryby służyć mógł do następnych posiewów. Uczniowie Wasi, wychodzący z tej szkoły, niechaj będą tem nasieniem, które ma kiedyś obsiać ziarnem zdrowych zasad całe Podole i plonem nauki odżywić zgłodniałych mieszkańców tej krainy. Jeżeli jednak pomyślnie rozwiązać macie to zadanie, które kraj na barki wasze włożył, musicie jako dobrzy rolnicy, nie tylko starannie uprawiać tę glebę, ale zarazem oczyścić ją z chwastów, musicie pilnować, aby szatan nie rzucał kąkolu w posiewy Wasze. Pilnujcie więc Panowie, aby zły duch niezgody niewkradł

się nigdy do tego zakładu i nie zniweczył Waszej pracy, której zawsze niechaj duch Boży — duch zgody towarzyszy.

Jest dobrym dla mnie prognostykiem, że przypadkowo z dwóch głównych nauczycieli tej szkoły, jeden jest polakiem a drugi rusinem. Starajcież się Panowie, aby ta zgoda, która jak tego pewny jestem, pracą Waszą kierować będzie, udzieliła się także i uczniom tego zakładu, aby i oni bez względu na narodowość i obrządek zgodnie z sobą żyli i obok nauki gospodarstwa racyonalnego, także ducha zgody bratniej z sobą wynieśli dla swych ognisk rodzinnych.

Wówczas dopiero spełnicie zadanie wasze jak należy, a życząc Wam tego z serca, kończę naszem starolskiem:

„Szczęść Boże Waszej pracy!".

Uroczystość otwarcia szkoły trwała do godziny 2giej, poczem p. pełnomocnik Noel zaprosił zgromadzonych gości na obiad do Nagorzanki. Do stołu zasiadło razem z włościanami około 40 osób i uczta miała prawdziwie serdeczny polski charakter, nieobeszło się też bez toastów: p. Noel wniósł zdrowie delegatów Wydziału krajowego, p. Gnoiński hr. Lanckorońskiego, przebywającego obecnie w Wiedniu, p. starosta Niewiadomski p. Gnoińskiego, p. dyrektor Godzień duchowieństwa obu obrządków, p. Ochocki zdrowie starosty, ksiądz Czmoła nauczycieli zakładu, p. Gnoiński pełnomocnika p. Noela; p. Grodzki, jeden z nauczycieli, rusin, przemówił po rusku podnosząc, że Polacy nie robią różnic, gdy chodzi o dobro ogólne i wzniósł zdrowie Polaków, zakończyło zaś toasty staroświeckie „Kochajmy się", wniesione przez p. Gnoińskiego.

Tak się odbyła uroczystość wielkiego znaczenia, bo otwarcie szkoły, która może nadzwyczajnie korzystnie wpłynąć na rozwój gospodarstwa włościańskiego i której utworzenie jest bezsprzecznie zasługą Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego, bo gdyby z tamtąd nie były poczynione kroki i starania, kto wie kiedy doczekalibyśmy się byli pierwszej włościańskiej szkoły rolniczej. I my kończymy tę relacyę najserdeczniejszem „Szczęść Boże poczciwej pracy!".

Z ostatniego wiecu rolniczego
w Wiedniu.

Sprawozdanie z odbytego w zeszłym miesiącu wiecu rolniczego w Wiedniu, ogłoszone w wiedeńskich dziennikach, niby szczegółowe, były jednak w rzeczywistości bardzo ogólnikowe. Między innemi zdawaćby się mogło, że wszystkie referaty, na tym wiecu przedłożone, były również zaokrąglone i starannie opracowane, jak referat delegata naszego towarzystwa p. dra T a d e u s z a P i l a t a. Wczytawszy się jednak uważnie w sprawozdania owe z dyskusyi, łatwo przyjść mogło na myśl, że referaty dalsze pozostawiały coś do życzenia, bo nawet jeden z referentów dr. Juljusz Wolf, złożył referat w ciągu dyskusyi, co zawsze dziwnie wygląda. Że myśl ta, której nie śmieliśmy wypowiedzieć ogłaszając uchwały wiecu, nie była bezpodstawną, dowód mamy na uchwale, którą stała Komisya (Wydział nieustający) wiecu na pierwszem swem plenarnem posiedzeniu powzięła, i która nam udzieloną została. Treść tej uchwały następująca:

Udać się z prośbą do wszystkich Towarzystw rolniczych i stowarzyszeń przemysłowych monarchii austryjackiej, by na przyszłość wszelkie sprawy, mające być stawiane na wiecu rolniczym opracowane przez wybranego referenta, zechciały rozbierać najpierw w swych komitetach i na walnych Zgromadzeniach Towarzystw, poczem dopiero przedkładać je jako gotowe referaty stałemu Komitetowi wiecu rolniczego. Wzorem takiego postępowania jest c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, którego referaty po przejściu przez ścisłą krytykę są zawsze w każdym kierunku gruntownie i znakomicie opracowane, jakto Komitet stały miał sposobność przekonać się na każdym dotychczasowym wiecu rolniczym.

Stała komisya powzięła także drugą bardzo ważną uchwałę, mianowicie:

Zawiadomić wszystkie Towarzystwa rolnicze i przemysłowe, że Komitet stały kongresu rolniczego zorganizował u siebie bióro pośredniczące dla wszystkich Towarzystw, w sprawach opierających się o ministerstwa lub ciała prawodawcze, a wymagających na miejscu porady, objaśnień i poparcia.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że nasi delegaci, t. j. delegaci Towarzystwa galicyjskiego i krakowskiego, oprócz referenta pierwszego punktu obrad (dra Pilata), który, jak to nawet stała komisya w swej uchwale, chociaż nie imiennie zaznacza, świetnie wywiązał się ze swego zadania, brali także żywy udział w dyskusyi nad wszystkiemi stawianemi kwestyami, zabierając głos niejednokrotnie, o czem nasze dzienniki, które nie miały tam korespondentów, nie mogły podać wiadomości, bo o tem, jakby umyślnie sprawozdania dzienników wiedeńskich nie wspominały.

Dodamy oprócz tego, że przyjęty przez wiec rolniczy uzupełniający dodatek, do drugiego punktu wniosków zredagowanych przez księcia Karola Schwarzenberga (po usunięciu się właściwego referenta), mający na celu rozszerzenie starań o regulacyę na wszystkie a więc i na nasze rzeki, postawiony został przez delegata galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego p. S e w e r y n a H e n z l a.

Uważamy za obowiązek podniesienia tych szczegółów, które świadczą, że najprzód obrady naszych Towarzystw nie są tak jałowe, jak to się może komu podoba twierdzić, a następnie, że delegaci nasi nie dla formy tylko byli delegatami i że usiłowania ich zasługują na uznanie kół, dla których nie jest obojętnym rozwój gospodarstwa krajowego.

Ankieta rybacka.

Dawniej Galicya obfitowała w ryby, gdy obecnie, jak to wszystkim wiadomo, corocznie wielkie ilości tychże z po za granic kraju sprowadza, co oczywiście bardzo znaczne sumy wyprowadza niepowrotnie z kraju i tak nie zamożnego. Powody upadku produkcyi rybnej są rozliczne, między temi zaś, oprócz spuszczania stawów nie zawsze w dobrze zrozumianym własnym interesie i nie zajmowania się pilniejszego stawowem gospodarstwem było i jest nieuregulowane prawo połowu ryb w ogóle, boć uszczuplenie połowu i brak ryb większych nie ogranicza się na stawy, ale w wyższym jeszcze stopniu rozciąga się na wody płynące. Stosuje się to szczególnie do większych i mniejszych rzek, w ktorych połów odbywa się niewiedzieć po jakiemu i niewiedzieć przez kogo, bo często łowi każdy, kto ma tylko ochotę i wtedy, kiedy niema co pilniejszego do roboty

Żeby raz takiemu stanowi koniec połżżyć, odbyła się w dniu 11. kwietnia w Krakowie w domu hr. Artura Potockiego narada nad uregulowaniem prawa i wykonywania rybołostwa rzecznego.

Z 70 osobitości z całego kraju zaproszonych, wzięło udział w tej naradzie 28, między tymi był obecnym dr. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego. Radca dworu dr. K. Orlecki ze Lwowa nie mogąc przybyć osobiście, nadesłał obszerny projekt ustawy.

Hr. Artur Potocki powitał zgromadzonych i zaprosił do wyboru przewodniczącego, proponując członka Wydz. kraj. dra Wereszczyńskiego, który atoli od przewodniczenia uchylając się, zaproponował hr. Artura Potockiego, na co jednomyślnie się zgodzono.

Przewodniczący odczytał naipierw program narady, następnie państwową ustawę rybacką z roku 1885, oraz ustęp z rozprawy dra Nowickiego „Prawo rybołostwa“.

Wszczęła się dyskusya co do określenia zasad prawa rybołostwa. Po wyczerpującym i wszechstronnym rozbiorze, uchwalono pierwszą zasadę na wniosek hr. Potockiego:

„Niewchodząc tymczasem w rozstrzygnienie, czy i kto jest uprawniony i czy uprawnionych zindemnizować, czy też przez czas jakiś wykonywać domniemane ich prawa na ich rachunek, stawia się zasadę:

Wykonywanie prawa rybołostwa przejmuje kraj w swoje ręce“.

Z poprzedniej dyskusyi wywiązało się jako nieodłączne od powyższej zasady pytanie: „Komu nadać prawo rybołostwa?“

W tym kierunku postawiono ostatecznie 3 wnioski, z których utrzymał się 12 głosami na 22 głosujących wniosek p. St. Kluczyckiego, który zdawał sprawę z projektu ustawy p. Orleckiego, i na podstawie tego projektu wniosek sformułował, mianowicie:

„Prawo rybołostwa tak na rzekach spławnych, jak też innych niezamkniętych i niesztucznych, na których rybołostwo jest dotąd wolne, przyznać z zastrzeżeniem istniejących praw nabytych, krajowi“.

Dr. Bobrzyński uczynił uzupełniający wniosek: „Koszta wykonywania prawa rybołostwa pokrywa Wydział krajowy z ogólnych dochodów tegoż rybołostwa“, który jednomyślnie przyjęto.

Następnie już bez dalszych rozpraw uchwalono szereg wniosków hr. Artura Potockiego:

a) Uznać konieczność utworzenia Inspektoratu rybackiego przy Wydziale krajowym; *b*) uznać konieczność rewirów rybackich według zasady: „Rewir rybacki zawiera przestrzeń, dającą możność wylęgu, odchowu i połowu ryb, z uwzględnieniem głównego gatunku ryb, i ile możności w granicach powiatów politycznych.“ Rozdziału wód na rewiry rybackie dokona Wydział krajowy przez specyalny swój organ wykonawczy, tj. Inspektorat rybacki; *c*) zaprowadzić karty (certyfikaty) rybackie płatne; *d*) tępić zwierzęta dla rybactwa szkodliwe, z zastrzeżeniem istniejącego prawa polowania; *e*) uporządkować stosunki rybackie na wodach międzyprowincyonalnych i międzypaństwowych; *f*) wydać do uzupełnienia ustawy rybackiej z r. 1882 tablicę z malowanemi rybami krajowemi, z tekstem objaśniającym; *g*) uznać konieczność zmiany przepisów ustawy wodnej państwowej i krajowej dla rybołostwa szkodliwych, a wprowadzenie przepisów dla tegoż gospodarstwa pomocniczych.

Wszystkie powyższe wnioski zostały jednomyślnie przyjęte.

W końcu zastanawiano się nad wyborem osób, któreby wskazać wypadało z grona obecnych Wydziałowi krajowemu do zaproszenia do ankiety, niebawem we Lwowie odbyć się mającej. Wybrano pp. Bobrzyńskiego, Louis-Wawel, Nowickiego, hr. Potockiego, Gostkowskiego i dra Zatorskiego. — Hr. Artur Potocki oznajmił, że Marszałek krajowy zaprasza nadto na lwowską ankietę wszystkich z obecnych, którzyby udział w niej wziąć chcieli, a wybrani oświadczyli, że wybór przyjmują.

W toku posiedzenia nadeszła wiadomość: że rząd nie wyda żadnych przepisów wykonawczych do państwowej ustawy rybackiej z roku 1885 — lecz, że wezwie Sejmy, ażeby przepisy te w formie ustaw krajowych we własnym zakresie przeprowadziły.

Piąta wystawa zwierząt opasowych we Wiedniu.

Jako delegat Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, udałem się w towarzystwie p. Konopki, inspektora chowu bydła, dnia 25. marca do Wiednia celem zwiedzenia piątej wystawy bydła rogatego, owiec i świń opasowych.

Tegoroczna wystawa bydła rogatego mniej się udała niżeli przeszłoroczna, a dowodem tego, że katalog wykazywał o 324 numerów mniej, jak w roku zeszłym. Na ten rezultat składały się różne powody, a przedewszystkiem w ogóle nie-

pomyślne położenie gospodarstwa wiejskiego, niskie ceny zboża, cukru, spirytusu, jakoteż bardzo niekorzystny stosunek cen bydła chudego do cen bydła opasowego. Wpływ podupadnięcia przemysłu cukrowniczego objawił się bardzo wyraźnie tem, że w porównaniu z rokiem przeszłym, było na wystawie uderzająco mało bydła opasionego przy cukrowniach. Dalszemi powodami były ustalone stosunki targu bydlanego w Preszburgu, zaraza pyskowa i racicowa w Niższej Austryi, wreszcie tegoroczna węgierska krajowa wystawa rolnicza w Budapeszcie.

Najliczniejszą jak zwykle kolekcyą były okazy nadesłane z dóbr Arcyks. Albrechta, tą razą z Państwa Bellye w Węgrzech: woły niżej trzech lat, krzyżowane Shorthorn-Holendry. Chociaż byłymiędzy niemi sztuki nieszczególne, osobliwie co do wypełnienia zadnych części a mianowicie ud, można było przecież podziwiać także idealnie zbudowane sztuki opasowe. Najcięższy wół nr. 17. ważył 810 kg. przytem był najpiękniejszy i najlepiej zbudowany, na nogach niskich, o szerokich i głębokich piersiach, doskonałych udach, a cienkich kościach.

Oprócz p. Proskowetza z Kwassitz w Morawii, który nadesłał na wystawę krzyżowane Shorthorny z morawską rasą krajową i krowy pół krwi Shorthorn, nadesłanej z Keltschan, innych okazów krzyżowania z Shorthornami nie było. Woły pana Proskowetza nie tylko były co do kształtów lepsze ale też zapłacono mu o 1·50 zł. więcej, niżeli za woły Shorthorn-Hollendry Arcyksięcia Albrechta.

Na szczególną uwagę zasługiwała kolekcya p. Proskowetza, składająca się z 18 wołów wyżej 3 lat rasy egerlandskiej. Pierwszy to raz taka ilość wołów rasy tej pokazała się na wystawie wiedeńskiej; mięso okazało się cienkowłókniste, bardzo też jest w Niemczech poszukiwane i lepiej jak w Wiedniu płacone. Chociaż woły wystawione stosónkowo do wieku wcale duże nie były, przecież waga niektórych dochodziła do 820 kg. Z uwagi, iż p. Proskowetz był razem i hodowcą tych okazów, otrzymał 1szą nagrodę ofiarowaną przez cesarza.

Fabryka cukru Braci Blau z Temeswaru reprezentowaną była 12toma sztukami różnych ras, mianowicie było 6 wołów węgierskich, 3 Mariahofer i 3 Bern-Simmenthalskich. Wszystkie te sztuki odznaczały się doskonałą budową i starannym opasem, na szczególne zaś uznanie zasługiwały woły węgierskie.

Baron Waleryan Kapri z Wereńczanki wystawił 5 wzorowo wypasionych $1^1/_2$ rocznych wołów własnego chowu, rasy simmenthalskiej pełnej krwi. Była to progenitura po bydle, które baron Kapri przed 4 laty sam w Szwajcaryi zakupywał. Nietylko wypas, ale osobliwie budowa tych wołów świadczy o starannym wychowie i znajomości rzeczy przy wyborze rodziców w Szwajcaryi. Jury uznając też zasługi wystawcy wyszczególniła go puharem srebrnym, ofiarowanym przez „Club der Land- und Forstwirthe in Wien."

Od nas, z całego kraju wysłano niestety tylko 4 woły z tyśmienickiej gorzelni. Woły te po buhajach simentalskich od krów krajowych, wyhodowane w Kamiennej u p. Głuchowskiego a opasione przez pp. Goldfeld i Regenstreif w Tyśmienicy, odznaczały się pięknymi kształtami i doskonałym opasem, ledwie też na wystawę je przypędzono, natychmiast po 69 zł. za 100 *k* żywej wagi sprzedane zostały. Niebardzo łaskawe postępowanie sędziów złożonych na poprzednich wystawach z reprezentantów wszystkich innych prowincyi bez uwględnienia kraju naszego, spowodowało! zdaje się usunięcie się właścicieli znakomitych galicyjskich stajen opasowych. I tą razą nawet trzeba było użyć wszelkiej energii, by niedopuścić do przyznania wołom z Tyśmienicy medalu srebrnego, zamiast złotego, który słusznie i m s i ę n a l e ż a ł i który też medal pp. Goldfeld i Regensteif wreszcie otrzymali.

Bardzo pięknie, chociaż niezbyt licznie reprezentowane byłe rasy austryackie, mianowicie rasy Pinzgau, Mariahof, Mürzthal, Kuhland, Montafun, Lawanthal, Scheinfeld i rasa krajowa karyncka (Kärnthner Landschlag.)

Pocieszającą oznaką dla krajów alpejskich była okoliczność, iż bardzo wielu właścicieli posiadłości mniejszych nadesłało na wystawę po 2 lub 3 sztuki. Bydło to, wypasane na suchej paszy, bardzo chętnie rzeźnicy wiedeńscy kupują i za nie lepiej płacą, jak za sztuki pochodzące z gorzelni.

Niepraktyczny kierunek nadmiernego opasu, który producentowi jako też i konsumentowi żadnej korzyści nieprzynosi i który to błąd na pierwszych wystawach był prawie ogólny, został widocznie zaniechany i na tegorocznej wystawie nie było wcale takich nadmiernie opasionych sztuk.

Cieląt do wieku 6. miesięcy najmniej było, bo razem tylko 15 sztuk; odznaczały się między niemi: ciele nr. 61 z Napagedl w Morawii rasy berneńskiej, jako też ciele wystawione przez Hofmana z Niższej Austryi; to ostatnie było tak pięknie zbudowane i rozrosłe, że trudno pojąć, dlaczego właściciel nie zatrzymał go do chowu zwłaszcza, że tego roku o 6 zł. za 100 *k* żywej wagi mniej płacono niż roku zeszłego.

Kończąc to sprawozdanie wyrażam nadzieję, że w roku przyszłym kraj nasz obficiej obeszle wystawę wiedeńską bydła opasowego, na której bydło nasze powinno być reprezentowane, mogąc tam zająć zaszczytne miejsce a razem służyć za dowód i przypomnienie, że Galicya może produkować dobre bydło opasione. Jak dotąd nie wiele to nam korzyści przynosi, ale gdy taryfy kolejowe w ogóle a szczególnie dla przewozu bydła opasionego będą zniżone, niedogodności zaś długiego i uciążliwego transportu usunięte zostaną, wtedy opas bydła przestanie być dla nas kosztowną fabryką nawozu, lecz będzie gałęzią gospodarstwa, pokrywającą przynajmniej koszta produkcyi, co daj Boże!

Suchawola 15. kwietnia 1885.

Jan Breuer.

---

†

Śp. ksiądz Cyryl Bukojemski

Dnia 22. kwietnia b. r. zmarł tknięty apoplekssyą ks. Cyryl Bukojemski, proboszcz obrządku grecko-katolickiego w Łanczynie i delegat galicyjskiego Towarzystwa gospo-

darskiego na powiat delatyński. Prawy Rusin, przekonany, że w łączności synów jednej ziemi leży przyszłość i prawdziwa siła i za to nieraz prześladowany, nie ociągał się do końca zacnego życia od wspólnej pracy obywatelskiej. Niech mu będzie lekką ziemia ojczysta.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wróble. Zdania o wróblach są podzielone: teoretycy twierdzą, że wróbel przed dojrzewaniem ziarn żyjący owadami i karmiący niemi swe młode jest pożyteczny, praktycy zaś z zawodu rolniczego (a może i ogrodnicy) twierdzą przeciwnie, że wróbel należy do największych szkodników, zjadając masami ziarna zaledwie tylko w kłosie zaczną grubieć, to samo podczas dojrzewania w polu a nawet z półkopków. Kto widział pola pszenicy, napadane przez wróble od chwili, gdy ziarno jeszcze mleczne, albo proso przez nie nawiedzone, konopie nasienne i t. p. przyzna słuszność praktycznemu gospodarzowi. Teoretycy mają wprawdzie także słuszność, bo istotnie na wiosnę wróble niszczą wiele owadów, ale szkoda, którą wyrządzają w razie gdy się rozmnożą stadami, taki będzie większą jak pożytek. Najlepszym na to dowodem jest Australia, gdzie wróbli nie było i owady dosyć znaczne szkody w zbożach i na drzewach owocowych wyrządzały. Żeby się od tych szkód uchronić, farmerzy tamtejsi sprowadzili przy końcu szóstego dziesiątka bieżącego stulecia parę tysięcy wróbli, zapłaciwszy oczywiście sowicie. Z wielką radością rozpuszono wróble i parę lat wszyscy byli zadowoleni, że wróble się rozmnażają, chociaż nie znać było bardzo znacznego zmniejszenia się szkód wyrządzonych przez owady. Pocieszano się, że gdy wróble się rozmnożą bardziej, wtedy wpływ ich będzie widoczniejszy. Istotnie wróblom posłużył klimat australski, rozmnożyły się w setki tysięcy, ale niestety — drogo opłacony sprzymierzeniec, zagnieździwszy się gruntownie, okazał się nieporównanie większym szkodnikiem od szkodników, które miał zwalczać. Już w 10 lat po sprowadzeniu, zaczęli farmerzy polować na wróble, nareszcie wyznaczono ceny na głowy wróbli: 1·50 zł. za sto jaj, 25 ct. za 12 głów wróblich. Do roku 1883 złożono wprawdzie 497000 jaj i 88700 głów wróblich, ale zmniejszenia rojów nie widać i gospodarze tamtejsi nie mogą odżałować szczęśliwych czasów, gdy wróbel był w Australii nie znanem zwierzęciem. Owady robiły szkody, gdy wróbel sprawia spustoszenia.

Odszczególnienia na wystawie bydła opasowego w Wiedniu. Na wystawie tej, odbytej w Marcu br. przypadły dla Galicyi następujące odszczególnienia:

a) pp. Goldfeld i Regenstreif z Tyśmienicy, otrzymali złoty medal za 4 woły, wyprodukowane w Kamiennej u p. Głuchowskiego;

b) p. Ludwik Kostorkiewicz z Radomyśla, medal srebrny za krzyżowanie trzody chlewnej rasy krajowej z rasą angielską.

J. G.

W sprawie soli bydlęcej zawiadomiła Dyrekcya Skarbu Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, iż wkrótce wyjdzie z druku pamiętnik o rezultacie konkursu względem podania sposobu denaturalizacyi soli kuchennej i o doświadczeniach zebranych o użyciu soli bydlęcej wykonanych na próbę.

Co do osiągniętych rezultatów pomienionego konkursu, tak już wiadomo, że nie wynaleziono sposobu denaturalizacyi, któryby odpowiadał warunkom konkursu. W obec tego ujemnego rezultatu, austryackie ministerstwo rolnictwa, z uwagi, że dla hodowców bydła jest sól nadzwyczaj ważnym artykułem, postanowiło zniżyć cenę soli, przeznaczonej na użytek dla bydła. Gdy jednak zarządzenie zniżenia ceny soli zależy także od przyzwolenia Węgier, nie wejdzie ono zaraz w użycie, lecz wzięte będzie pod dyskusyę przy obradach nad nowym układem cłowo-handlowym, mającym się zawrzeć po ustaniu obecnie obowiązującego w r. 1886.

Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie rozesłało równocześnie nasiona w najcelniejszych gatunkach: do 12tu z kolei w tym roku następujących Wydziałów powiatowych na ręce J. Wnych Prezesów, tudzież do centralnego Zarządu kółek rolniczych ogółem 5.500 pakietów z prośbą o bezpłatne rozdanie szkołom ludowym i włościanom. Również wydano na ten cel 1.000 sztuk sześcioletnich szczepów, — 1.500 ziarnówek, i zrazy najszlachetniejszych gatunków a to do centralnego Zarządu kółek rolniczych i do delegatów szkół, gmin i t. d. Zawiadamiając o tem donosi Zarząd, iż reszta zgłoszonych życzeń dopiero w jesieni uwzględnić będzie można.

OGŁOSZENIA.

Sadzonki chmielu.

W Wysocku poczta Zabłotce powiat Brodzki

jest do odstąpienia 10.000 sadzonek, odmiany zaszczyconej srebrnym medalem na paryzkiej wystawie powszechnej 1878 r.

Cena tysiąca 5 złr. (3—3)

Zakład wyrobów metalowych

Jana Ochsner

w Białe

wyrabia wszelkiego rodzaju aparaty dla

gorzelń i browarów,

jako to: **aparaty odpędowe, rektyfikatory spirytusu kolumnowe, urządzenia browarniane,** oraz obejmuje **wszelkie aparaty do naprawy i rekonstrukcyi.**

Dostarcza wszelkie możliwe **wyroby z miedzi i mosiądzu,** jako to: kotły, rury, kurki, wentyle, armatury, żelazne kotły parowe, napawacze (Speisekessel, parniki do gotowania kartofli i aparaty do grzania wody lub parzenia paszy dla bydła. 6—26

DYREKCYA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1885 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna złr. w. a.		
1	Żyto ozime	7·—	6·50	6·—
2	„ jare	7·—	6·50	6·—
3	Pszenica ozima	8·50	8·—	7·50
4	„ jara	8·—	7·50	7·
5	Jęczmień	7·50	6·50	6·—
6	Orkisz	8·—	7·—	6·—
7	Owies	7·—	6·50	6·—
8	Hreczka	7·50	7·—	6·—
9	Kukurudza	7·—	6·—	5·50
10	Proso	7·—	6·50	6·—
11	Groch	9·—	8·—	7·50
12	Bób	8·	7·—	6·50
13	Fasola	10·—	9·—	8·
14	Soczewica	8·—	7·—	7·—
15	Soczewica szelągowa	17·—	16·—	16·—
16	Wyka	6·50	6·—	5·50
17	Tymotka	23·—	22·—	21·—
18	Konicz czerwony	50·—	48·—	46·—
19	„ biały i szwedzki	58·—	57·—	56·—
20	Rzepak zimowy	12·—	11·50	11·—
21	„ letni	11·—	10·—	10·—
22	Lnianka	10·—	9·—	9·—
23	Konopie przędziwo	24·—	22·—	18·—
24	Nasienie konopne	11·—	10·—	9·
25	Len przędziwo	28·—	27·—	23·—
26	Nasienie lniane	12·—	11·—	10·—
27	Mak	30·—	28·—	26·
28	Kminek	26·—	25·—	24·—
29	Anyż rosyjski	32·—	30·—	26·—
30	„ płaski	32·—	30·—	26·—
31	Kartofle	2·—	1·50	1·50
32	Chmiel			

Chmiel **Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolicę kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. Wolno będzie wszakże Dyrekcji lub Reprezentacji w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.**

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może.

A. Milieski. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

Nakładem Redakcyi.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.*

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.